# DEKLARACJA

## względem stosunków towarzystwa demokratycznego polskiego i jego członków z obecną emigracją polską.

Objawione publicznie zasady, dążenia i cele towarzystwa demokratycznego polskiego w manifeście z dnia 17 marca 1832 roku, wyrzeczone otwarcie wyznanie nasze, iż działając dla przyszłosci Polski, zbawienia jej w losie osób pojedynczych nie upatrujemy, lecz je widzimy zawisłem od zasad, którym prace nasze wyłącznie poświęcamy; powinnyby być już dostatecznemi dla objaśnienia każdego i postawienia go w możności oceniania stosunków towarzystwa i jego członków względem emigracji.

Wszakże spostrzegając nietrafne w złej a nawet i w dobrej wierze wyjawiane nad tem opinje, dla ich sprostowania i dla wystawienia rzeczy w takiém świetle, aby dokładniej zrozumianą być mogła uznaliśmy potrzebę w niniejszej deklaracji szczegółowo wyłożyć jak te stosunki uważamy.

Działania towarzystwa demokratycznego polskiego, jego stosunki względem polskiego ludu, dla którego szczególniej prace jego są przeznaczone, tak jak same zasady, dążenia i cele tych działań i stosunków, są i pozostaną zawsze niezmienne. Postęp działań, wybór i użycie środków, ich skuteczność i prędsze lub późniejsze zbliżenie się do celu zależeć może od miejscowości, od stanowiska towarzystwa, od szczególnych wypadków; stan i pobyt jego członków, mogą również zawisłem czynić samo dopełnienie czyli wykonanie obowiązków, ktorych się towarzystwo podjęło.

Lecz wszystko to nie ma i mieć nie może żadnego wpływu na zmianę głównego charakteru towarzystwa; i zarówno jest, czyli towarzystwo działa w Polsce lub we Francji, w Paryżu lub gdzie indziej, czyli członkowie jego w tém lub inném miejscu przebywają, i czy się mieszczą w emigracji lub po za jej obrębem. Zawsze i w każdém położeniu działania towarzystwa, silniejsze lub słabsze, prędsze lub powolniejsze, są działaniami dla Polski, dla wydobycia w niej i wprowadzenia w życie zasad demokracji.

Głównie zatem mając na względzie ogół ludu polskiego, towarzystwo o tyle tylko emigracją zatrudniać się może, o ile ona część tego ogółu stanowi. Jest zatem jednym z naszych obowiąków i w emigracji, jako w części narodu, który jest przedmiotem działań towarzystwa, wydobyć i powołać do życia pryncipia demokratyczne.

Dla tego też za pierwszą do tego sposobnością, kiedy się objawiać zaczęła w emigracji myśl utworzenia centralnej władzy emigracijnej, towarzystwo pragnęło widzieć w jej utworzeniu rozwinięcie zasady demokratycznej, raz w tem, że wszelka władza pochodząc od ogólu równych między robą indiwiduów, powinna być wypływem woli wszystkich; bo nie znamy żadnej pierwiastkowej wyższości lub niższości, bo mniemamy tem bardziej że w emigracji wszelka dawna nierówność znika, i dziś dziś tylko kierować może, ktoremu ten kierunek ogół dobrowolnie powierzy; zatem że czlonkowie władzy przez wszystkich emigrantów wybieranymi być winni; drugi raz w tém, że każda użyczona w ten sposób władza podlega z konieczości ogółowi tych, co ją utworzyli i od jego woli jest zawisłą; że przeto i władza centralna emigracijna ulega wszechwładztwu całej emigracji.

W tym celu przygotowany był ze strony towarzystwa i różnym częściom emigracji czyli zakładóm kommunikowany, a póżniej drukiem ogłoszony, stosowny projekt o władzy centralnej i reprezentacji ogólnej; członkowie zaś towarzystwa, należąc do narad w tym przedmiocie odbywanych, wnosili i bronili też same principia

Wyznaje towarzystwo iż zasady te silne echo w emigracji znalazły, i jeżeli zupełne ich rozwinięcie, nateraz jeszcze dla chwilowych przeszkód, z potrzeby nagłości lub z obecnego położenia rzeczy wynikających, nie mogło się uskutecznić, to tylko na czas odroczonem, lecz nie na zawsze jest usuniętém.

Lecz emigracja uważana odrębnie od ogółu polskiego ludu, to jest ze względu na indywidua, które ją składają, na ich los i sytuacją nie należy już do zakresu działań towarzystwa, nie jest predmiotem jego powołania.

Pod tym względem emigracja jest zbiorem ludzi połączonych wspólném nieszczęściem, które ich zniewoliło do opuszczenia ojczystej i szukania przytułku na obcej ziemi. Jest to niejako wielka familja Polaków podobieństwen sytuacji i jednakością osobistych potrzeb spokrewionych. Do tej familji emigracijnej należą także członkowie towarzystwa demokratycznego we Francji, Anglji i Niemczech lub gdzie indziej przebywający, jako znajdujący się w tem samém położeniu, w tych samych potrzebach życia prywatnego.

Członkowie zatem towarzystwa demokratycznego polskiego, jak nie mogą należeć do składu i działań żadnych innych przyszłém politycznem życiem Polski zatrudniających się, a wśród emigracji utworzonych towarzystw; tak znowu nie wyłączają się bynajmniej od ogółu emigracji, od należenia do jej działań i narad, których przedmiotem interes samejże emigracji; to jest los i potrzeby indywiduów; jak równie nie uchylają się od ulegania woli i postanowieniom większości, o ile takowe zajmują się tylko właściwym sobie przedmiotem, o ile więc zawarte są w granicach interesu ściśle osobisto-emigracijnego.

Uważana ze względu na przyszłość swoją emigracja jest po części także zakładem młodzieży polskiej, która korzystając z sposobności jaką jej dzisiejsza, przykra z innej strony pozycja nastręcza, ukształcać się winna w rozmaitych gałęziach nauk i umiejętności, tak w teorji jak w praktyce, aby się uzdatnić do użytecznych w przyszłość zatrudnień w kraju, do posług publicznych cywilnych lub wojskowych.

Pod tym względem, więcej indywidualnym niż ogółowym, członkowie towarzystwa demokratycznego, należą także do liczby tych emigrantów co za jedną z ważnych poczytują sobie powinność, czasu tułactwa na próżno nie trwonić.

I chociażby liczba emigracji zmniejszyła się przez usunięcie tych, co korzystając z amnestji cara, mieliby dosyć odwagi poświęcić raczej usługi swoje despotyzmowi niżeli znosić dłużej przykrości tułactwa, dla służenia sprawie wolności; albo ktorzyby przenosząc widoki indywidualne nad dobro ogółu zaciągnąć się jeszcze chcieli w szeregi obrońców sprawy osobistej tego lub owego pretendenta tronu; mniemamy że reszta tułaczy, choć spólnym węzłem jednozgodności zasad nie połączonych z nami, z czystém jednak sumieniem i bez obawy żadnego wyrzutu, stawi się kiedyś przed obliczem swojego narodu, i zda sprawę z swojej wędrówki.

Nakoniec pod jednym jeszcze względem emigracja uważaną być winna, to jest co do politycznych działań swoich z przyszłością Polski.

Towarzystwo demokratyczne nie zaprzecza nikomu możności działania politycznie dla sprawy polskiej, byle tylko działał w imieniu własnem na rzecz narodu, a nie w imieniu narodu od którego nie posiada upoważnienia.

Wola ogółu ludu wyrzecze później czyje działania i jak dalece akceptować będzie.

Oznajmiło już towarzystwo demokratyczne w manifeście swoim, że mandatu do działania podług pewnych legalnych form uzyskanego nie posiada, lecz że go czerpie w odwiecznem źródle przyrodzonych i *nieprzedawnialnych* praw człowieka, i na mocy takiego mandatu działa na rzecz całego polskiego ludu, dla wydźwignienia go równie z niewoli politycznej jak i z socjalnego poniżenia.

Dalecy jesteśmy od mniemania, jakoby tylko członkowie naszego towarzystwa byli jedynymi wyznawcami zasad demokratycznych, bo zasady te w sercu każdego człowieka są wyryte, a tém samém w całej ludzkości są odwieczne; bo równość towarzyska nie jest nowym utworem, ale odwieczną i jedną prawdą szczęście ludzkości stanowiącą.

My zatém nie tworzymy ich ale je wywołujemy, rozniecając iskrę, którą natura wraz z życiem w ludzi natchnęła. Przesądy, przywileje, zastarzałość w obłędzie, tłumią jej czyste żarzewie, jak nie raz brudna mgła jasność słoneczną od ziemi odtrąca. Lecz nie są one w stanie przygasić tego świętego ognia: bo nie błąd i fałsz, nie przesąd i przywilej, ale prawda, równość jest zasadą istnienia człowieka w towarzystwie. Ona jest zdrowiem, jest życiem ludzkości, tamte są jej niemocą. A choć mogą czasowo wziąść górę i uśpić wycieńczałe, mdłe umysły, prędzej czy później, natura odzyskuje swoje prawa, wraca się siła i zdrowie, głos prawdy w sercu i duszy się odzywa, topnieje przed jej ogniem i niknie powoli zlodowaciała samolubstwa bryła. Równość, powtarzamy, jest tylko prawdą, a prawda tylko jest wieczną, nieśmiertelną.

Dla tych to przyczyn wierzymy że w zdrowszych częściach emigracji, większą lub mniejszą siłą też same odzywają się zasady, a jeszcze silniejszą jest w nas wiara że żyją one w ogóle ludu polskiego.

Lecz jak przychodzący z długiej i ciężkiej niemocy do zdrowia, nie jest zdolnym tej pracy, tych trudów, co ten który siły już dawno używa, tak tém bardziej w polityczym względzie działającemu odrębnie, trudniej jeszcze a nawet niepodobna skutecznie użyć słabych sił swoich. My zatém, którzy, złączeni wyznaniem jednej wiary politycznej do zamierzonego postępujemy celu, z tem przekonaniem iż tylko w połączonych siłach działając zdążyć można do kresu, uważać musimy oddzielonych od nas, jeżeli nie w prost za przeciwnych to przynajmniej za nieudolnych czasowo do skutecznego działania, a tém samem jeszcze za martwych dla demokratycznego życia.

Tem bardziej zaś te osoby, te korporacje i towarzystwa które dla innych zasad i celów, w widokach nie demokratycznych, działać zamierzają jako tamujące postęp działań demokratycznych, doznawać muszą ciągłej ze strony demokratycznego towarzystwą oppozycji.

Jakiekolwiek przeto mogłyby być przedsiębrane dla sprawy polskiej działania polityczne przez różne części emigracji, choćby nawet były wyrazem woli jej momentalnej większości, skoro nie będą zgodne z zasadami i dążeniami towarzystwa demokratycznego, nie zyskają tem samém przyznania z jego strony.

Z tych zasad wychodząc, a oraz zważając że jak z jednej strony zjednoczenie różnorodnych opinij politycznych objawiających się w emigracji jest z natury rzeczy niepodobnem, tak z drugiej emigracja, jako mała tylko cząstka ludu, nie jest właściwym sędzią do wyrzeczenia czyli te lub owe principia przeważyć mają w przyszłém urządzeniu Polski, towarzystwo demokratyczne nie życzyło widzieć pomiędzy attrybucjami stanowić się mianej centralnej władzy emigracijnej upoważnienia do działań politycznych.

Przewidywać bowiem można było, że ta centralna władza reprezentująca różne opinje, nietylko korzystnie działać by nie mogła, ale nadto, w każdym razie działałaby bezskutecznie; bo chcąc jednej opinji dogodzić, tem samem stawiałaby się w oppozycji z każdą inną. Przewidywanie takowe sprawdziły objawione przy utworzeniu nowego komitetu centralnego zasady, nadające mu dość ściśle ograniczone attrybucje polityczne. Tem mocniej zaś utwierdziła domniemanie nasze, okazująca się trudność zebrania w jeden komplet wybranych do tegoż komitetu członków, a należących do stron nictw odmiennych opinij.

Też same to powody zniewoliły nas były do odłączenia się pod względem działań politycznych od dawniejszego komitetu i jego ogólnego zgromadzenia paryskiego, jak to obszerniej w akcie odłączenia się, i w manifeście objawionem już było.

Wyjaśniwszy w powyższym sposobie stosunki nasze z emigracją pod wszelkiemi względami, że towarzystwo demokratyczne, jako towarzystwo jest ciałem działającém zupełnie odrębnie i że tylko członkowie jego jako emigranci, do liczby ogółu emigracji należą; widzimy jeszcze potrzebę, dla sprostowania mylnych w tej mierze wyobrażeń, oświadczyć: że podług ustaw i urządzeń wewnętrznych towarzystwa demokratycznego, wszyscy jego członkowie mają równe prawa, że wszelkie działania towarzystwa są wypływem woli większości ogółu; a czy w zasadach naszych mieścić się mogą jakiekolwiek indywidualne widoki, to zostawiamy zdrowemu i prawemu sądowi tych, którzy bez uprzedzenia sami od egoizmu wolni, zwrócą uczy na nasze usiłowania.

W Paryżu dnia 17 listopada 1832 roku.

(*Tu podpisy członków towarzystwa.*)

---

# SEJM POLSKI.

Rewolucyjne powstanie Polski w dniu 29 listopada rozpoczęte upadło po dziesięciomiesięcznej walce, i rok już cały upłynął, a my zadumieni nadspodziewanym wypadkiem, błąkamy się szukając przyczyn jego nieszczęśliwego końca, końca który ani w chwili powstania, ani w ciągu jego często pomyślnego trwania, i rozwijania się spodziewanym nie był i przewidzianym być nie mógł. Upadliśmy zawiedzeni w naszych najświetniejszych nadziejach, upadliśmy w brew oczekiwaniu wszystkich Europy ludów.

Tem dziwniejszym dla wszystkich, tem boleśniejszym dla nas jest nasz upadek, iż go nie niemożności zwyciężenia, nie brakowi sił fizycznych przypisać musimy, bo gdzież nieprzyjaciel wygrał bitwę, gdzie odniósł stanowcze nad nami korzyści? Z początku wojny, mniej liczni a niżeli w końcu, niezmordowanemu, jeszcze niewyniszczonemu nieprzyjacielowi silny stawiliśmy opór, w końcu liczniejsi, i doświadczeńsi zostaliśmy pokonani od mniej groźnego niżeli w początku wroga.

Na próżno także sililibyśmy się wyszukiwać przyczyn naszego upadku w jakowych bądź rachubach dyplomatycznych, w tej gmatwa inie połączonych interesów, tronów, i przywilejów, co spiknąwszy się wspólnie na ciągłe gnębienie ludzkości, wysilają się niezmordowanie nad wynajdowaniem, co raz nowych, co raz zręczniejszych sposobów oszustwa i podstępu, aby za ich pomocą w swojem zbrodniczém przedsięwzięciu jak najdłużej utrzymać się mogli.

Interes tej europejskiej dyplomacyi, jak jest i będzie zawsze wbrew przeciwny interessowi wyswobodzenia ludzkości, tak i bydź musiał w oczywistej sprzeczności, z interessem, celem i dążeniem polskiej rewolucji, zabiegi więc dyplomatyczne nie do uwieńczenia rewolucji pomyślnym skutkiem, ale chyba do przyspieszenia jej upadku dopomódz nam tylko mogły.

Nie to więc że Prussy ścisłéj neutralności nie zachowały, bo przeszkody, jakie nam gabinet berliński ułatwianiem potajemnem środków pomocniczych nieprzyjacielowi, stawiać usiłował, a których przecież jawnie przedsiębrać nie śmiał; powinny były być niedopuszczonemi prowadzeniem wojny zaczepnéj, przeniesieniem jej teatru w głąb Rossyi, lub nareszcie przez zbrojne powołanie do wspólnej obrony, wspólnych

praw, i tej części narodu polskiego, która pod oddzielnem imieniem w niewoli pruskiej dotąd pozostaje. Nie to że dwór wiedeński pomimo ofiarowonéj, sobie polskiej korony, i usilnego wmawiania że istnienie Polski niezawisłéj od cara północy jest w jego interessie, nie raczył mieć względu na te przełożenia, i lepiej pojmując cel i konsekwencje polskiej rewolucji, niżeli ci z Polaków co z podobnemi propozycjami występując, upragnieni zaszczytu pomnożenia liczby jęgo służalców, własny naród zaprzedać mu chcieli, nie pokwapił się z wysłaniem kilku tysięcy swoich niewolników dla posiłkowania ludu o wolność walczącego; bo lud polski nie dla tego powstał do walki, aby odepchnąwszy moskiewskiego tyrana, uchylił karku pod nowe choćby nawet mniéj dokuczające austryjackiego despoty jarzmo. Nie to nakoniec że nie było zbrojnej interwencji ze strony Francji lub dostarczenia przez Angliją broni na Litwę, ani też że wszystkie razem kraje żadnéj gabinetowéj pomocy nie przyniosły. Nie te wszystkie więc i tym podobne okoliczności były przyczyną naszego upadku, bo mieliśmy dosyć sił własnych, aby się bez pomocy czyjéjś uwolnić, sił których jednak wyszukać, wydobyć i użyć nie umiano, bo nikt nie wątpi że mogliśmy zwyciężyć bo sprawa nasza leży w odwiecznych prawach ludzkości i prędzej czy później Polska musi być niepodległą, wolną być musi; bo cały naród, bo cała ludzkość miały tę wiarę, to przekonanie, a ich sąd jest nieomylny, one błądzić, one fałszywie sądzić nie mogą.

Przyczynami więc nieszczęśliwego końca powstania naszego, który był koniecznym i naturalnym ich skutkiem są błędy w kierowaniu tego powstania popełnione; błędy które nie mogą być niczem zmazanemi, i niczem usprawiedliwionemi; i próżnoby ktokolwiek na zdrady w końcu wojny popełnione, nieszczęść naszych chciał zwalać przyczynę, bo gdzie jest dobry i silny kierunek rzeczy, tam zdrajcy jeśli się znajdą, tylko zasłużoną karę odbiorą a nigdy swego zbrodniczego zamiaru dopiąć nie potrafią.

Żadnemu nie ulega powątpiewaniu, że źródło tych błędów spoczywało w głównym punkcie naczelnéj władzy narodu, przy którym była centralizacja, całego prawadzenia i kierunku sprawy ogólnéj. Tym to punktem centralnym, tą władzą naczelną wykonywającą prawa i obowiązki wszechwładztwa narodu, był od dnia 18º grudnia 1830 sejm polski, który jakkolwiek w składzie anti-rewolucijnym zebrany, znalazłszy się jednak na pogotowiu w chwili rozpoczęcia rewolucji o której ani marzył nigdy, a tem mniej mógł się do niej przyczynić, przywłaszczył ją sobie, i cały kierunek, a tem samem wszelką ze złego prowadzenia odpowiedzialność przyjął na siebie.

Władza wykonawcza Rządowi Narodowemu poruczona, władza naczelna wojskowa, i ich podrzędne gałęzie wszystkie pośrednio lub bezpośrednio od sejmu pochodziły. Ich existencja, ich atrybucje, ich działania od niego wyłącznie zależały. Co większa wszystkie prawie wyższe i niższe urzędy władz centralnych administracyjnych obsadzone były członkami sejmu, tak dalece iż urzędowania zdawały się dla nich najwyższym zakresem stanowiska, do jakiego się powołanymi przez rewolucją uważali (*a*).

---

(*a*) W rzeczy samej, większa część członków sejmu posiadała urzędy, członków rządu, ministrów, radców i referendarzy stanu, prezesów, dyrektorów i radców w różnych kommissjach i biurach rządowych. Każdy prawie członek sejmu był podwojnie jaśnie wielmożnym, a przecież cały zbiór tych jasności, sejmujące stany najjaśniejszemi, jasnemi nawet nie były.

Co większa podług konstyucji i statutu każdy reprezentant, po wyborze przyjmu-

Przejrzyjmy teraz i rozbierzmy, czem był ów sejm? skąd początek swój czerpał? jakie tytuły i prawa mógł mieć do sprawowania téj najwyższej władzy?

Po upadku Napoleona zebrani w Wiedniu dzierżyciele tronów, postanowili pokojem całą darząc Europę, wszystkim należną wymierzając niby słuszność, nie zapomnieć także i o tyle nieszczęśliwej dotąd Polsce.

Lecz nie zasada sprawiedliwości, nie chęć nagrodzenia nam tylu krzywd poczynionych, powodowała nimi; była tam inna, większa, nie równie skuteczniejsza bo na ich własnym interesie oparta przyczyna. Widzieli świeżo iż trzech mocarstw wojska przytłumić ducha niepodległości nie mogły, wiedzili iż rozpacz dodaje siły i męstwa. Lękali się więc rozpaczy w Polakach, nie chcieli ich do niej przywodzić, pozbawiając ich wszystkiego razem.

Z drugiej strony interes ich własny nie dozwalał ażeby cały ten naród, mając raz wszystkie swe siły skupione, pamiętny dawnych krzywd swoich, pamiętny srogiej niesprawdliwości, nad dawnemi wrogami słusznéj nie zażądał zemsty. Lękali się ażeby przywiązany do niepodległości, tak długo o nią walczący, nie stał się na nowo groźnym związkowi monarchów Europy na niewoli ludów swą siłę opierających.

Potrzeba więc było nie przyprowadzać go do rozpaczy, ale oraz nie postawić w stanie właśnie strasznym ich własnemu interessowi. Wynaleziono więc sposób, nadano mu pozory niemal wszystkiego, niczego nie dając istoty, aby tym sposobem zaćmić mu oczy i mniéj bacznym na własną uczynić niedolę.

Z tych wypływający zasad, pamiętny w historji nieszczęść Polski, traktat wiedeński biorąc za podstawę, nadał Aleksander w roku 1815 małéj bardzo części Polaków konstytucją, kraj ich królestwem ogłosił, i sam się ich królem mianował. Tak tedy konstytucja ta przez nieprzyjaciela, ciemiężcę Polakom narzucona, musiała mieścić w sobie wszystko co im szkodliwem było, z zbrodniczym jeszcze zamiarem, ażeby zwodniczem łudząc ich szczęściem, usypiać w nich silną dotąd niepodległości żądzę.

Naturalną więc jest rzeczą, iż wszystko co z tej konstytucji wypływało, równie jak ona szkodliwém i zbrodniczém, równie jak ona niesłusznęm, nieprawém, antinarodowém było.

Czas zniszył nareszcie dość długo trwające omamienie, a noc 29° listopada pokazała chytremu samodzierzcy i światu, że długo łudzić bezkarnie nie można kochającego wolność narodu. Objawiła się wówczas wola narodu, a ci co pierwsi ją odgadnęli, wykonali ów akt uroczysty jej objawienia, rozpoczęty w Warszawie, a dopełniony wspólnem całego narodu przyzwoleniem.

Ten wyraźny manifest woli ogólnéj, przeciw dotychczasowemu stanowi rzeczy zrzucił Mikołaja z nieprawnie dzierżonego tronu, zerwał ów napozór łączący go z narodem polskim węzeł, rozdarł więc narzuconą narodowi konstytucją, i nową wszystkim do dalszego postępu wskazał Polakom drogę.

Wszystko co dawniej istniało, zniknąć powinno było na zawsze, Polska cała odzyskać zewnętrzną i wewnętrzną niepodległość swoją, i na miejscu przemocy, niewoli i wpływu obcéj przewagi, równość i narodowość ustalić, naród cały z młodzieńczem powstać powinien był życiem.

Wszakże inaczéj się stało. Pierwszy popęd rewolucji wstrzymany, dalszy jej bieg

---

jący urząd, tracił charakter reprezentanta i nowy na jego miejsce wybór nastąpić był powinien. A tak większa połowa członków odmienić się byłaby musiała. Ale sejm potrafił temu zaradzić, dyspensował się od essencjonalnych warunków swojego istnienia, był razem i sejmem i hierarchją urzędników.

skrzywiony, na fałszywą zwrócony drogę, i cała sprawa na prosty trakt do upadku skierowana. Stało się to z początku usilnością i zręcznością służalców Mikołaja, którzy użyczoną sobie od niego nad krajem władzę, pod różnemi i coraz odmiennemi tytułami, i nazwiskami, i pod zasłoną nowych imion, różnych świeżo przybieranych osób, jedni drugim kolejno ustępowali, od 18 zaś grudnia nieprawném, skodliwém, i równie uporczywem jak niedołężnem działaniem sejmu dwuizbowego. Sejm, bowiem całą sukcessją rozmaitych przywłaszczeń władzy, po odepchniętym Mikołaju, pozbiegłych jego ministrach i plenipotentach, równie jak po ich następcach, rządach i radach tymczasowych, i po ustałéj dyktaturze, w całéj obszerności odziedziczył (*b*).

Sejm ten nie miał żadnéj od narodu do rozrządzania jego sprawą udziolonej władzy, był więc nieprawnym już dla tego, że wypływał z owej konstytucji 1815 r. w Wiedniu uknowanéj, podług której naród Polski nie miał niepodległości ani zewnętrznéj, bo ustawa kardynalna, o władzy rządzenia narodem, nie przez naród uchwaloną, ale przez przywłaszczyciela téj władzy, przez despotę Rossji narzuconą mu była.

Nieprawność sejmu leży także i w naturze żywiołów, z jakich się utworzył, w jego składzie i attrubucjach.

Sejm podług konstytucji składał się z trzech części. *Jedną* był król, to jest car rossyjski, nie mający żadnego umocowania, żadnego od narodu przyzwolenia; i który gwałtem narodowi zadanym, władzę nad nim sobie przywłaszczył. *Drugą* senat którego członkowie przez tegoż króla mianowani, również więc żadnego nie posiadający od narodu upoważnienia. *Trzecią* nakoniec była izba poselska złożona z członków wybieranych przez posiadaczów nieruchomosci, nauczycieli publicznych, plebąnów, it. p. składających niezmierną mniejszość ogółu narodu; a zatem członkowie tejże izby mieli umocowanie od małej tylko części narodu, nie od wszystkich jego mieszkanców, którzy także praw i swobód narodowych używać mają prawo, i używać powinni; swobód, i praw, których żaden człowiek ani pozbyć się, ani nigdy i nigdzie utracić nie może.

Cały więc skład sejmu nie wypływał z woli narodu; i jedne części jego żadném przyzwoleniem ogólnéj woli nie odziane, wprost więc jej przeciwne, drugie mając za sobą tylko przyzwolenie niezmiernie szczupłej mniejszości, tem samem przeciwne większości były, a tak cały sejm przeciwny był celowi i potrzebie rewolucji.

Téj jego postaci, tego pierwotnego charakteru, nie zmieniło bynajmniej, że tenże sam sejm trójczęściowy odrzucił jednę najważniejszą część swojego ciała, podług zasady przez samego siebie przyjętej, odsuwając króla, attrybucje jego na dwie izby razem wzięte przenosząc, i tym sposobem w dwuczęściowy się zamieniając,

---

(*b*) Zaraz po wybuchnieniu rewolucji, przywłaszczyła sobie władzę nad narodęm Rada Administracjina, która aż do tej chwili obowiązki namiestnika carowskiego sprawowała. Przypożyczono tylko kilka nowych imion, i oprócz Lubeckiego, Kosseckiego, Rautęnstraucha i innych dawniejszych zasiedli w niej jako nowi członkowie Czartoryski, Kochanowski, Niemcewicz, Chłopicki d. t. p. Późniéj ta rada ustąpiła władzy małemu kompletowi nazwanemu wydziałem wykonawczym, nareszcie wszyscy cedowali ją pod tytułem samorodnej dyktatury Chłopickiemu, a ten ątrybucje cywilne przelał na rząd tymczasowy. Nareszcie w dniu 18 grudnia wszystkie dotychczasowe przywłaszczenia przez ręce Chłopickiego przelały się do sejmu. A sejm użył ich jak ten, co bogactwami nadspodziewanego spadku odurzony, trwoni, marnuje wszystko, i sam w nędzy umiera.

bo to zmniejszenie jego części, nie przetworzyło i przeistoczyć nie mogło pierwotnej jego natury; gdyż członkowie senatu i izby poselskiej pozostali zawsze takimi, jakimi byli wprzódy, to jest pierwsi nie mający żadnego od narodu upoważnienia i chyba tylko króla który ich mianował, reprezentować mogący, drudzy przez małą tylko cząstkę narodu wybrani, a więc pod żadnym względem, ogólnéj woli, woli większości reprezentować nie zdolni (c).

Ukompletowanie członków senatu nowemi nominacjami przez senat i izbę poselską wydawanemi, jak i pomnożenie członków tej ostatniej wybranymi na miejscu ubyłych przez śmierć, wyjście czasu, dezercją, luk awans na senatorów, jako też wyborąmi z okręgów Polski poza kongressowej, żadnej także zmiany, żadnego przeistoczenia w charakterze indiwiduów, w charakterze ogółu nie wprowadziło. Nowo mianowani senatorowie nie byli wybranymi pzzez naród; następcy ubyłych członków drugiej izby nie przynieśli nic wiecej nad upoważnienie od tej szczupłej cząstki mniejszości, która ich poprzedników wybierała, nowi wreście posłowie z niekongressowej Polski, tą tylko może nad kongressowymi poszczycić by się mogli wyższością, że ich wybory mniej utrudnione co do warunków, były bardziej odpowiednie chwilowym okolicznościóm i potrzebie, bo wprost do działania w rewolucji robione, i że mieszkancy tamtych okolic kraju, z przyczyny ciągłego ich zajęcia przez nieprzyjaciela, nie mogli użyć i wykonać swojego prawa wyborów, mianować swoich do reprézentacji narodowej posłanników, do czego w całej Polsce kongressowej przez dwa miesiące po rewolucji, a w kilku województwach, dłużej jeszcze, żadnej ze strony zewnętrznego nieprzyjaciela nie było przeszkody.

Attrybucje sejmu z konstytucji wypływające były ścisle prawodawcze. Mógł on na wniosek rządu prawa i urządzenia cywilne, administracjne, wojenne, uchwalać, budżet przychodów i wydatków stanowić; ministrów oskarżać, i ich jak równie tak zwanych zbrodniarzy stanu w senacie sądzić; słowem wszystko w zakresie konstytucją 1815 r. określonym działać, co według ogólnych zasad konstytucijnych każda władza prawodawcza ukonstytuowana działać jest mocną.

Lecz nie miał ten sejm attrybucij nadkonstytucijnych, bo nie był władzą konstytującą jaka była potrzebą rewolucji, jaka jedynie byłaby mogła na miejscu zburzonego nowy ustalić rzeczy porządek, nową celowi rewolucji, niepodległości i wolności narodu odpowiadającą nadać formę rządu. Podobnych zaś attrybucji nie mógł nadać sejmowi przywłaszczyciel, bo te byłyby podkopały władzy jego zasady; nie mogła ich równie nadać mała uprzywilejowanych wyborów liczba, bo tych interessem zawsze będzie utrzymywanie ciągłe panowania przywilejów, wzbranianie wszelkiej zmiany, któraby zniszczeniem onychże groziła. Attrybucje takie mógł tylko sejmowi nadać naród cały, objawieniem swej na zgromadzeniach, miejscowych lecz złożonych ze wszystkich obywateli, z każdego zatem mieszkańca, któremu tytuł człowieka i wiek dojrzałości,

---

(c) Sejm odrzucił króla, chociaż już przez naród z tronu zrzuconego, a czemuż nie odrzucił mianowanego przez króla senatu? jaka sprzeczność widoczna! bo kiedy król nie mógł udzielić senatoróm lepszych praw, nad te jakie jemu samemu służyły, odpychając przeto króla, należało również odepchnąć jego namiestników, jego reprezentantów. Czemu raczej zamiast łączenia się z tymi synami tronu, nie chciał się sejm połączyć z synami ludu, czemu nie wezwał tej całej ogromnej większości narodu, która nie należąc przedtem do wyborów, żadnych w jego gronie nie miała reprezentantów, aby do ich wyboru przystąpiła? Egoizm, przesąd, i strach, oto były powody przeciwnych sejmu postępków.

dostateczne nadaje prawo do używania w najobszerniejszem znaczeniu tytułu i prawa członka narodu i obywatela.

Przed rewolucją, kiedy porządek konstytucijny w zupełności zachowanym być był powinien, nie używały wprawdzie obie izby sejmowe wszystkich attrybucji jakie im konstytucja zapewniała, a raczej lękając się obrazić cara, lub carewicza, przez bojaźń używać ich nie śmiały; natomiast po rewolucji, kiedy zbrojne obronców narodu szeregi dostateczną już od wszelkiej podobnej bojaźni stawiały rękojmią, sejm wolniejszém odetchnąwszy powietrzem, uzwiął się odwetować swoje przędrewolucijne nieużywanie konstytucijnych attrybucji, i uważając najfałszywiej rewolucją za podniesioną tylko dla niedopełnienia artykułów konstytucji, a stąd wnosząc że cel rewolucji dopiętym, szczęście narodu zapewnionem będzie, skoro izby sejmujące swoich swobód użyją, na tym stanął punkcie i ani na krok dalej nie postąpił.

Skutkiem tak sprzecznego z rewolucją pojęcia rzeczy, uplątany wśród formułek konstytucijnego łabiryntu, nie o ratunek ginącéj ojczyzny, ale o dochowanie tych formułek dopominać się umiał. W chwili niebespieczeństw gwałtownych, sejm poprzestawał na tem, że ci którym władzy użyczał, ogólnie mu ją wracali, a Polska konająca zamiast pomocy, zaradzenia, odbierała od sejmu doniesienia, że ten lub ów nieodpowiedzialny naczelnik lub członek rządu przestał urzędować, narobiwszy zbrodni, za które go karać nie można; albo że ten lub ów minister odpowiedzialny zachował swą odpowiedzialność od złego, którego poprzednio nawarzył, wzięciem w ostatniem niebespieczeństwie dymissji, i że jaki paragraf konstytucjonizmu dopełnionym został (*d*).

Ale i w tem nawet, w ciągłej z sobą sprzeczności, raz trzymając się monarchiczno-konstytucijnych przepisów, drugi raz szarpiąc takowe nie był ani wszechwładną konwencją, bo na to nie miał w sobie dość energicznej, dość wielkiej woli, ani czysto konstytucijnym sejmem; bo w miejscu ubyłego króla, nie było tej trzeciej części sejmu, któraby oddzielną od dwóch innych wolą mieć, swoje tak zwane *veto* wykonywać, mogła.

Używając dowolnie swoich konstytucijnych attribucji, sejm wkrótce je przekroczył, między innemi wydaniem uchwały o formie rządu monarchiczno-konstytucijnego i uchyleniem lub zmianą niekórych artykółow tej samej 1815 r. konstytucij, której swoje istnienie był winien; a tem samem przywłaszczył sobie attrybu-

(*d*) System nieodpowiedzialności ze sprawowania władzy zgubny w każdym czasie, a najzgubniejszy w czasie rewolucji, tak dalece sejm sobie upodobał, że kiedy przestraszony groźbami Chłopickiego, oddawał mu dyktaturę, wyrzekł zaraz w swojej ustawie że władza dyktatora będzie nieograniczoną, i że z jej sprawowania nigdy i pod żadnym pozorem jenerał Chłopicki do żadnej odpowiedzialności pociąganym być nie może. Podobne patenta do bezkarnych zbrodni dawał sejm i następnym dzierżycielom władzy. Pod ich to zasłoną, Chłopicki bezpiecznie o poddanie narodu z carem traktował; Czartoryski prezes pięciogłowego rządu w brew przepisanym attrybucjom, sam oddzielnie bez kompletu, i skrycie przed współczłonkami, intrygi dyplomatyczne, bezkarnie obrabiał; Krukowiecki, nieodpowiedzialny jedynowładzca, haniebnie poddanie Warszawy wykonał. Gdyby każdy z tych naczelników, każdy z członków rządu lub ministrów, pociąganym był do zdawania rachunku ze sprawowania władzy, która mu powierzoną była, gdyby każdy odebrał karę na jaką za swoje zbrodnie zasługiwał, teorja konstytucijna byłaby może nie zupełnie dopełnioną, ale sprawa narodu, musiałaby bydź dobrze kierowaną. Sejm przecież wolał teorją niżeli naród zbawić.

cje których nie miał, a które przywłaszczone tylko pomyślnym usprawidliwić mógł i powinien był skutkiem.

Nie nabył jednak przez to praw, jakie jedynie w źródle wszelkiej władzy, w woli narodu czerpane być mogą, bądź poprzednio za pośrednictwem wyborów w tym celu wykonanych, bądź następnie przez wyraźne od narodu przyjęcie i potwierdzenie. Zadna wszakże jakiegokolwiek bądź rodzaju uchwała tego sejmu pod sankcją narodu, do przyjęcia i zatwierdzenia w zgromadzeniach ludu oddąną nie była, żadna sankcji podobnej nie uzyskala.

Nie może się sejm na niewyraźną czyli milczącą powoływać sankcją, bo naród zewnętrznego nieprzyjaciela zajęty odparciem, nie był jeszcze w zupełnem używaniu praw swoich, nie mógł przeto naprzeciw przywłaszczeniu władzy wewnątrz dostatecznego stawić oporu; a nadto sankcja niewyraźna nigdy nie jest przypuszczalną, gdyż inaczéj wszelkie czyny władzy despotycznej w narodzie, wszystkie gwałty, wszystko co się dziś w Polsce dzieje, trzebaby za legalne, za akceptowane przez narod uważać.

Z rozważenia przeto składu i attrybucji sejmu widocznie się pokazuje, że do działań, które w ciagu rewolucji na rzecz narodu przedsiębrał, nie miał potrzebnego umocowania, nie miał żadnéj prawnéj powagi, żadnej legalności, do której się jednak we wszystkiem odwoływał.

Lecz mu także i na moralnej brakowało sile. Zwołany w pierwszych dniach rewolucji przez człowieka, będącego narzędziem ludzi, którzy haniebnie i z bezwstydem pierwszą rewolucjiną odezwę wydali w imieniu swieżo zrzuconego Mikołaja, w imieniu tyrana, przeciw któremu wzięliśmy się do broni, którzy służąc carowi więcej o jego łaskę niżli o dobro kraju dbając bezczelnie Polskę zdradzali, którzy rewolucją zręcznie uchwyciwszy, zwichnąć, stłumić ją usiłowali (*e*); zwołany, ażeby pokrył ich działania pozorem legalności, sejm niebaczny, nie zważa, że dogadzając chytrości niektórych, sprawę ogółu gubi, zbiera się i zebrany w pierwszym swoim czynie, składając całą władzę w ręce jednego już dotąd szkodliwego człowieka, wszystkie poprzednie zgubne działania potwierdzając, i niczem nieograniczony dyktatorjalny

---

(*e*) Dnia 30 listopada 1830 r. po wypędzeniu w nocy Moskali z Warszawy ogłoszoną została proklamacja w imieniu cara Mikołaja z której następne wyrażenia przytaczamy. « Nie dawajcie światu smutnego widoku wojny domowej; powróćcie, do spokojności, « porządku; oby te zaburzenia ustały z *fatalną* nocą, która je swym płaszczem « zakryła! »

Tak więc w pierwszym dniu rewolucji już noc 29 list. w obec Polski i Europy szkalowaną była. Wypędzenie carewicza zwano wojną domową, nieporządkiem, zdarzeniem fatalném. Nie dziw że rewolucja polska upadła, kiedy kierowaną była przez tych którzy ją w zarodzie shańbić usiłowali, zdradzili. Na tym dokumencie uroczystym uroczystéj zbrodni, zdrady, podpisanymi są: W. Sobolewski. *Ad. Ks. Czartoryski*, Ksaw. Ks. Lubecki. Mich. Ks. Radziwiłł. Mich. Kochanowski. Lud. Hr. Pac. J. U. Niemcewicz. Jednakowoż sejm polski w 6 tygodni póżniej, jednego z tych panów jednomyślnością prezesem rządu rewolucyjnego, drugiego wodzem naczelnym ogłosił, Niemcewicza za wyrocznią uważając w senacie posadził, i nadto między uprzywilejowanymi jeszcze uprzywilejowańszym zrobil, zwalniając go od głównego do przywileju senatorstwa warunku, kwalifikacji podatkowéj.

Ten jeden dokument dostatecznym będzie, do napiętnowania w historji znakiem hańbiącym, i tych co mu swe przyłożyli nazwisko, jak równie i tego sejmującego grona

despotyzm, zaręczeniem przez ustawę zupełnej nieodpowiedzialności zawczasu od kary za wszelkie zbrodnie ułaskawiając. Tym sposobem wylęgły w spisku służalców Mikołaja zbrodniczy zamiar zamordomania rewolucji mimowolnie spełnia, wolność narodu na nowo zabija, nowemu jego życiu truciznę zadaje, i w tem wszystkiem swojej niedołężności, nieufności w sprawie, nieufności w własnych siłach, nieudolności swojego rozumu, nie zrzeka się najuroczyściej ogłaszać urzędowe dowody.

Ogarniając władzę kierowania, do której żadnego nie posiadał prawa, niepomny, że każdy kierujący jakąkolwiek sprawą całą odpowiedziąlność z jej złego wypadku na siebie zaciąga, niepomny że losami milionów kierować będzie, że jeśli celu nie osiągnie cały srom ich nieszczęść na niego spadnie, przywłaszczył ją sobie, zrobił gwałt, uzurpacją.

Mogą wprawdzie zdarzyć się chwile, kiedy uzurpować można, potrzeba; i kiedy z opuszczenia jakiej sprawy, ze stracenia najmniejszej chwili, równie jak z jej zgubnego kierunku, odpowiedzialności podpaść można. Położenie nadzwyczajne, gwałtowność wypadków, naglące okoliczności, konieczność niestracenia czasu, mogą uzurpacji wymagać, mogą ją nakazywać. Ale wszystkie te powody nie zmniejszają, nie osłabiają odpowiedzialności przywłaszczycieli, która tem jest większą, im większe nieszczęście ze złego wypadku przywłaszczenia, tem sroższą im więcej podobieństwa, że taż sama sprawa innemu kierunkowi powierzona, byłaby ocaloną została.

Uzurpacja więc tylko wtenczas usprawiedliwioną być może, kiedy pomyślny skutek uwieńczy jej działania. W sprawie polskiej rewolucji koniec najlepiej pokazał, czyli sejm uzurpator na dziękczynienia, czy na przekleństwo narodu zasłużył, czy uzurpacja jego przebaczenia, czy srogiej i mściwej kary jest godna.

Gdy sejm władzę uzurpował byliśmy w sile młodzieńczego wieku, mieliśmy wszystko, co mieć było trzeba, byliśmy nietylko carowi, lecz nawet całéj starej groźni Europie, najpiękniejsza przyszłość nam się uśmiechała, mogliśmy całej ludzkości dług wielki wypłacić. A dzisiaj przez sejm najpiękniejsze, najświetwiejsze poświęcenia zmarnowane, wolność zniszczona, Polska niejstniejąca, my wygnańcami z kraju po obcej tułamy się ziemi, i na żebranie już tylko pomocy, ratunku, budzenia litości skazani, bracia nasi w sybirskie wypędzeni puszcze, dzieci z łona matek wyrwane do wiecznej wtrącone niewoli, i wszystkich przyszłością długich nieszczęść brzemie; oto są owoce uzurpacji sejmu!

Jąk nieprawnem, kontrrewolucjinem, antinarodowem było zbieranie się i działanie sejmu podczas rewolucji w Polsce, tak również nielegalnem, niepożytecznem i szkodliwem byłoby pod czas emigracji zagranicą.

Przejściem granic pruskich lub austrjackich nie mógł sejm nabyć i nie nabył tegó umocowania, na którém mu w wląsnym zbywało kraju. Ow zaś testament sejmu który przed swojem skonaniem, nieufny sobie samemu, przewidując zły rezultat swych

---

które nieograniczoną ufnością wynagrodziło twórców proklamacji dnia 30 listopada. Nie dość na tém: 26$^{o}$ grudnia ciż sami prawie ludzie, w towarzystwie Lelewela i Władysława Hrabi Ostrowskiego oddali wiżytę carewiczowi w Koszykach, gdzie go mianowicie upraszali o wstawienie się do łaski carskiej; o zapomnienie tego, co noc 29 według nich nabroiła. Sejm okrzykiem Władysława Hr. Ostrowskiego marszałkiem swym mianował. Po coż dalej szukać przyczyn upadku sprawy? kierowali nią ci do końca, którzy w początku, uroczyście jej się wypierali; była ona dla nich, i dla sejmu pasierbem, nie własnem dzieckiem; nie mieli ku niej miłości rodzicielskiej, bo z ich nie pochodziła wnętrzności, i jak ojczymy i macochy pasierba zamęczyli.

czynów, ogłosił, i którego ogłoszeniem dowiódł, iż wtenczas kiedy nikt w Polsce o upadku sprawy ani myślał, sejm kierunek jej mający, pierwszy o niej zwątpił, zawczasu sromotną ucieczkę przewidywał. Owa tedy ustawa na przypadek przejścia granic przez tenże sejm wydana, dozwalająca którymkolwiek członkom, byle tylko w liczbie 33 zebranym, na ziemi nie będącej pod rossjiskiem panowaniem, działać imieniem całego sejmu, nie tylko że równie jak wszystkie inne, bez upoważnienia narodu wydana, nie była od narodu sankcjonowaną, ale nadto sama z siebie jest nieważną i żadnego skutku mieć nie może. Natura pełnomocnictwa reprezentanta nie dopuszcza żadnej substitucji, niewolno jest obowiązków reprezentanta zbywać, komu innemu udzielać, słowem przez plenipotenta je sprawować. Obowiązki te są ściśle indiwidualne, osobiste, członkowie zatem sejmu nie mieli mocy ani prawa dawać komukolwiek bądź, jakiemubądź kompletowi z pomiędzy siebie, mniejszemu od legalnego kompletu, upoważnienia do działania w ich miejscu, wykonywania tych funkcji, jakie chociaż tylko przez uprzywilejowanych; jednak im tylko osobiście powierzone były. Ta uchwała jest dowodem, że członkowie sejmu, nie tylko cały naród, który ich nie wybierał, ale i tych nawet zawiedli, kórzy na nich z mocy przywileju swoje kreski podawali, przeniewierzając się w zaufaniu, jakie tamci w ich osobach położyli.

Dalej chcąc z mocy tej ustawy, nadciągnionym nawet sposobem, dopuścić legalność kompletu w Paryżu lub Londynie, niepodobna byłoby zaprzeczyć tej samej legalności kompletowi 33ch w Prusiech lub Austrji, zbyt łatwo z natchnienia Metternicha lub kogo innego zebrać się mogącemu, a tem samem i jego ustawom, często może i zupełnie przeciwnym.

Przypuściwszy wreszcie na chwilę, iż sejm ma moc zebrania się i radzenia o potrzebach i narodu, i jego tułającej się części, jakim sposobem zabezpieczyć ciągłe tej nowej władzy trwanie? Biedna Polska, biedna emigracja, kiedyby ich losy, ich przysłość cała na 33ch śmiertelnych polegać musiały! Dajmy, że jeden członek sejmu umiera, boć członkowie sejmowi nie są nieśmiertelni, w cóż się nasza przyszłość obróci? Reprezentacja w emigracji upadnie, bo nie mając dostatecznej liczby uprzywilejowanych, coby nowego wybrali deputata, bylibyśmy chyba zmuszeni prosić Mikołaja, aby nam na kompletowanie po jednemu z pozostałych przysyłał, którzyby ciasny obręb 33ch dopełniali.

Najsubtelniejsze rozumowania, jakieby chwilowo i pozornie przynajmniej, usprawiedliwiać mogły działanie sejmu w Polsce, nadzwyczajnym stanem rzeczy, nagłością potrzeby, koniecznością szybkiego zaradzenia sprawie publicznej, w braku legalnie zebranej reprezentacji narodu, któraby wodze rewolucji objąć i kierunkiem sprawy publicznej zająć się była mogła, obecnie w emigracji pod żadnym już względem zastosować się nie dają. Dziś i te nawet pozorne powody nie istnieją. Nie masz tu tej gwałtownej konieczności, któraby sejm chociaż nieumocowany powoływała do chwilowego zajęcia się sprawą narodu. Z upadkiem rewolucji ustała już i ta tolerowana tèmczasowość, która przez ciąg jej trwania istnieniu sejmu towarzyszyła.

W obecnèm położeniu rzeczy, już nie sami tylko ex-członkowie byłego sejmu, ale wszyscy Polacy emigranci, sprawą narodową zajmować się mają prawo. Cała więc emigracja, i każdy jej członek w szczególności, jest teraz tym sprawującym interesa narodu bez umocowania, jakim był sejm w Polsce. Każdy Polak tułacz, pojedynczo lub zbiorowo, podług swojego przekonania i wiary politycznej, dlą sprawy narodowej działać ma prawo. Rezultat okaże, wola większości wyzwolonego narodu wyrzecze, czyje i jakie działania dobru ogólnemu prawdziwie pożytecznemi, które więc za legalne uznanemi będą. Lecz ani kroku zrobić niegodzi się tej korporacji, co już

działaniami swojemi, przez dziesięć miesięcy mordując Polskę, habiebnie ją o śmierć przyprawiła, bo chyba tylko jej zmartwychwstaniu przeszkodzić byłaby zdolną.

Reprezentacja nakoniec, wypływ woli ogółu, nie może posiadać nieograniczonego wszechwładztwa nad tymi, którzy ją postanowili; każda zatém czynność reprezentanta, pełnomocnika, zastępcy, ulega ścisłemn rozpoznaniu, sankcji, tych, którzy umocowania posłannikowi swemu użyczyli. Ztąd wypływa iż reprezentanci w tenczas tylko legalnie na rzecz ogółu działać mogą, kiedy zostają pod ścisłą pieczą i strażą swych zwierzchników i kontrolowanymi i karconymi być mogą. Każde ich działanie ulega sądowi opinii publicznej, wyrokowi ludu. Jeżeli w swem zarozumieniu wyłamywać się chcą z pod tej ogółu karności, na ten czas jak z przywłaszczycielami ogół postąpić sobie musi.

Sejm wiedeńsko-polski, tu w emigracji zebrany, nie zostawałby pod strażą tych, z pośród których pod carem wybrany został, zbierając się tedy samopas bez możności kontroli nad sobą, zgwałciłby główne podstawy praw socjalnych, z których system reprezentacijny czerpie swój początek; nie byłby reprezentantem woli, której ani się radzić, ani słuchać nie jest w możności; zamieniłby się w 33ch przywłaszczycieli, i tym sposobem samby siebie ogłosił za wyjętego z pod wszelkich praw towarzyskich.

Na ostatek jakiémże prawem komplet 33ch mógłby działać w imieniu całej Polski, kiedy w gronie swojém nawet uprzywilejowanych nie mieści z całej Polski posłanników? Nie ma w sejmie reprentantów z gniazd starodownej Polski, z właściwéj Wielkopolski, Krakowa, Pruss i Rusi Czerwonej.

I jakaż wreszcie dzisiaj może być potrzeba, jaki cel zebrania się, jakie działania sejmu bez narodu, bez wojska, bez środków razem do wyswobodzenia ojczyzny z rąk nieprzyjaciela? Rozważmy te tak szumno zapowiadane obietnice, te urojone korzyści.

Jeżeli idzie o protestowanie się przeciwko czynóm i gwałtóm Mikołaja, które same z siebie nieprawne, żadnego w oczach ludów Europy niemogące mieć znaczenia, odwiecznych praw ludu polskiego zniweczyc nie są zdolne, jakaż wymowniejsza może być protestacja nad obecne istnienie tułactwa naszego, tak znacznego, tak uroczystego? A nadto od ogółu emigracji od jej cząstek w towarzystwa polityczne powiązanych, wychodzą i wychodzić mogą publicznie w każdym względzie akta i protestacje.

Dla zajmowania się zaś potrzebami i losem emigrantów, sejm jest niepotrzebny i niewłaściwy, bo przedmiot ten do samychże emigrantów należy; bo członkowie sejmu do pełnienia prawodawczych w kraju attrybucji, a nie do ucieczki za granicę i opieki nad wygnańcami wybranymi byli.

Lecz nadto zbieranie się i działanie sejmu obecne byłoby nader szkodliwem, już z tego powodu, że sejm ten musiałby, aby nie był sprzeczny z sobą samym, działać tylko w kontynuacji tego, co w kraju działać rozpoczął; a zatem w duchu manifestu swojego o rewolucji (e); musiałby więc dalsze teraz działania swoje na tymże manifeście gruntując, opierać się jedynie na traktatach dyplomatycznych, i do ich odwoływać się zaręczeń; słowem środków wybawienia ojczyzny musiałby w dyplomacji gabinetów szukać; gdy tym czasem niezawodną jest rzeczą, że zbawienie Polski, odzyskanie wolności i niepodległości ojczyzny naszej, nie od zwodniczéj, nikczemnéj łaski gabi-

---

(e) Zobacz: *Uwagi nad manifestem sejmu polskiego, uchwalonym w d.* 20 *grud.* 1830 *r.* w ostatnim zeszycie tego pisma str. 53.

netów monarchicznych, ale od woli innych Europy ludów, i od chęci ich własnego wyjarzmienia się z niewoli, w której dotąd zostają, od ich silnej materjalnéj zależy pomocy.

Można wyżebrać u monarchów Europy złagodzenie okrucieństw tyrana północy dla zostających w kraju lub na Syberyi naszych braci, można wybłagać przebaczenie, amnestją, i zwrócenie skonfiskowanych majątków dla niektórych indiwiduów. Przypuśćmy nawet iż możnaby wyprosić rozszerzenie jeograficznych granic ziemi, którąby imienia królestwa polskiego pod jarzmem tego lub owego despoty używała, ale niemożna nigdy, niepodobieństwem jest od monarchów i ich gabinetów uzyskać dla narodu polskiego wolność, równość i niepodległość, używanie wszystkich praw człowieka. Oni tego własnym swoim odmawiają narodom, jęczącym jeszcze pod ich despotyzmem, lubo może nieco łagodniejszym od moskiewskiego, i mniéj więcej ubarwionym łudzącemi zgubnego konstytucjonizmu formami.

Inny jeszcze powód szkodliwości leży w naturze byłego naszego sejmu. Emigracja polska teraźniéjsza, jest cząstką tego wielkiego narodu, co podniosłszy oręż w obronie swojéj wolności, za sprawę własną, sprawę wszystkich Europy ludów, za sprawę u jarzmionej ludzkości, miał był walczyć z despotyzmem. Na tę więc emigracją polską, na wspomnienia które ją otaczają, spoglądają dziś ludy Europy i chciałyby widzieć w niej zakład nadziei przyszłego swojego wyzwolenia.

I z tejże to emigracji miałoby wypłynąć potwierdzenie, i niejako wzmocnienie obecnego stanu niewoli ludów, przez uroczysty akt zebrania się sejmu polskiego, reprezentującego przeciwne wolności i równości przywileje? który przez swój monarchiczny pierwiastek i wiarę łączyć się musi z dyplomacją gabinetów, który więc tem samem stanąłby do walki przeciwko ludom, prawdziwym przyjaciołom i naturalnym sprzymierzeńcom narodu polskiego?

Jakiegoż potępienia byłby godzien sejm, który do tylu przeszkód tamujących postęp ludów do wolności, przydawałby jeszcze jednę? bo urodzony z ukazu jednego z despotów, oparty na traktatach świętego przymierza, które niewolę ludów miało na celu, już z natury swej do spisku królów przeciw ludom uknowanego należeć musi.

Może ów komplet 33$^{ch}$ sam łudzony obcemi mamidłami, drugich niemi chcąc łudzić, zechce nam obiecywać ważniéjsze od gabinetowéj dyplomacji, pewniejsze dla zbawienia Polski źródło, które w mądrości swojéj odkryć potrafił, i w którem środki wydobycia ojczyzny czerpać zamierza; naprożno jednak siebie i drugich nadzieją pomyślnego skutku pocieszać usiłuje. Może nie tylko u gabinetów, ale i u parlamentów, żebrać względów dla Polski zamyśla. Przedmiotem owych ważnych jak obiecują, czynności sejmowych, może będą adressa, odezwy i prożby do lordów, parów lub deputowanych (*f*).

---

(*f*) Jedno z pism polskich wychodzących w Paryżu pod dniem 29 listopada 1832 donosi, że ostatnie sessje senatorów, posłów, i deputowanych obecnych w Paryżu, rokować każą dalszy ciąg ważniejszych zatrudnień. Jakie to mogłyby być ważniejsze zatrudnienia, pismo to nie wyszczególnia. Ile jednak cicha wieść z tajników sekretnych schadzek osób sejmujących do uszów gminu przekradająca się roznosi, ma to być oprócz adressów (przydatków do owego w Polsce zrobionego testamentu) rozdawanie nominacji senatorskich i t. p. wyższym wojskowym w wojnie rewolucijnéj zasłużonym. Wymieniano nawet indiwidua, którym krzesła wojewodów, a którym kasztelańskie ofiarowane być mają. Chcieliby może przez to sejmujący znak życia

Jakimże to tytułem, w imieniu jakiego interessu, i czego żądaćby można dla Polski od obcych parlamentów? tytułem przywłaszczeń, uzurpacji, bo te są również podstawą ich istnienia. W imieniu interessu przywilejów, tak ściśle ich łączącego z interessem despotysmu tronów. Niczego innego wreszcie wymagać od nich niepodobna, tylko utwierdzenia przywłaszczeń, uzurpacji, zachowania i ustalenia przywilejów, bo nie można żądać, ani spodziewać się od nikogo aby dla drugiego coś więcej uczynił, niż dla samego siebie czynić jest zdolnym,

Obecne dwuizbowe parlamenta nie są bynajmniej reprezentacją całości, większości narodów w których zasiadają. Są one reprezentacjami małych bardzo cząstek niezmiernéj mniejszości tych, co w współkę z monarchami połączeni, resztę narodu, ogromną jego większość, zręcznie ujarzmiwszy, w ciągłej trzymają dzierżawie. One

---

swojego, cień jakiejś władzy, jakiejś powagi okazać, a może pragnęliby darowizną honorów zamknąć usta nie jednemu, zabezpieczyć się od zasłużonych wyrzutów, uniknąć kary jaka ich czeka. Niewiadomo czyli znajdą skwapliwych pretendentów, mniej to jednak rzecz publiczną obchodzić powinno. Ale *powtóre* ma się zająć sejm, jak mówią, zaprowadzeniem w emigracji cenzury na opinie i myśli emigrantów. Gryziony własném sumnieniem, przewidując że odkrycie prawdy, całą jego nieudolność wykazać, pogardę dla niego sprowadzić, a tem samem jego dalsze szkodliwe dla dobra ogólnego plany zniweczyć może, zamyśla wydrzeć emigrantom wolność mówienia i pisania tego co czują i myślą, ma zakazać mówić prawdę po francuzku, jako językiem dla innych ludów zrozumiałym, a później i polskiego zabronić języka. Nic nie masz niepodobnego dla zuchwałości ludzkiéj. Lecz jeśli się sprawdzą te wieści, panowie sejmujący nie tylko się śmiesznością okryją, ale do tylu już dowodów swojéj niedołężności, i złej woli, jeden jeszcze nowy dostarczą.

Wtemże piśmie i numerze jego następnym zdnia 2° grudnia, wyrażone są przyczyny dla jakich się niektórzy członkowie tego sejmu od należenia do kompletu usuwają. Żaden z nich nie powołuje wprawdzie powodów nieprawności zbierania się i działania sejmu w emigracji; nie ma dość mocy i odwagi aby się przyznać do wspólnego błędu, niepomny że rozum ludzki nie jest nieomylnym, że człowiekowi godzi się błądzić, ale powinnością jest w błędzie się poprawić. Jeden (Niemcewicz) przytacza, że *nie spodziewa się aby sejm mógł nam utracone dobra powrócić*, i w tem należy oddać sprawiedliwość, szczeréj jego prostocie, z jaką wyznaje iż całe zbawienie Polski na tem zakłada aby dobra skonfiskowane odzyskać, amnestją zatem osiągnąć. Inni a mianowicie Czartoryski w liście swoim (całkowicie w temże pismie drukowanym) nie gani zamiaru nowych uzurpacji, mniema tylko iż chwila działania jeszcze nie nadeszła, że zatem nie mając na teraz widoku, korzyści, nie chce przystąpić do wspołki; jednakże obiecuje zwyczajnym sobie trybem, że w swojem książęcem położeniu na innej drodze potrafi być pożytecznym świętéj sprawie przywilejów...

W numerze z dnia 2 grudnia obejmuje toż samo pismo memorjał przez sejmujących kollegialnie uradzony, i u podnóżka mitry książęcej Czartoryskiego złożony, w którym zapraszając go dość śmiało do dzielenia swych obrad, najuroczyściej wyznają, że między innemi i dla tego pragną go mieć w pośród siebie, iż on na innych członków sejmu rozległy wpływ z położenia swego wywiera. Oto jest świeży, bo już w Paryżu zdziałany dokument, który obok tylu innych, tem widoczniej jeszcze przekonywa, jak dalece owi mniemani reprezentaci, pozbawieni są własnej samoistnej woli, kiedy jak martwe machiny, bez poruszenia, bez wpływu obcego, nic działać, nic myślć, a więc nawet swoich osobistych władz umysłowych użyć nie są zdolni.

więc mogłyby nam tylko dopomagać do odnowienia podobnej nad Polską dzierżawy, nie zaś do odzyskania wolności, równości i niepodległości ludu polskiego.

Ale i tą pochlebną dla ich egoizmu nadzieją nadaremnieby się łudzili nasi Polacy przywłaszczyciele. Krolóm bowiem i parlamentóm zachodnich państw Europy, obojętną jest rzeczą, i zarówno im jest, czy ku wschodowi w Polsce panuje despotyzm absolutny, lub despotyzm konstytucijny. W każdym razie spokojnie oni używać mogą swoich przywilejów, swobodnie pożerać swojej uzurpacji owoce, i dla zaprowadzenia w Polsce konstytucjonizmu, swojego własnego bytu na ryzyko wystawiać pewno nie będą. Przywróceniu zaś Polski na zasadacch wolności i równości niepodlegle urządzonéj nietylko sprzyjać nie mogą, ale owszem jako przeciwnemu ich interesowi przeszkadzać muszą.

Może nakoniec ci 33ch członkowie testamentowego kompletu sejmu, uważając się dzisiaj za mędrszych skutkiem drogo okupionego doświadczenia, powiedzą nam że już nie do gabinetów, nie do parlamentów, ale do ludów Europy o pomoc dla Polski wołać, od nich wydźwignienia ojczyzny naszej domagać się będą.

Lecz czyliż mniemacie w przesądném zaślepieniu, że te ludy, do którychbyście odzywać się chcieli, nie zapytają was jakim tytułem? z mocy jakiego prawa? w imieniu jakiego interesu do nich przemawiacie? Jakąż im na to dać możecie odpowiedź?

Jeżeli prawdziwą, wtedy cała nieprawność, cała nicość wasza w zupełnéj odkryje się nagości. Cóż jest podstawą waszego tytułu, jeżeli nie fałsz najwidoczniejszy, kiedy mieniąc się reprezentantami ludu polskiego, a zaledwie niektórzy wyborami kilkudziesięciu uprzywilejowanych indiwiduów, inni nominacjami carowskiemi, inni nakoniec wyborami od pierwszych i drugich, poszczycić się możecie? Jakie prawo wasze do działania na rzecz Polski, jeżeli nie przywłaszczenie, najbezprawniéjsza uzurpacja? Jaki wreszcie interes, jaki cel działań waszych, jeżeli nie przywilej, niewola, despotyzm mniéjszości nad większością, egoizm, te ochydne życia waszego piętna?

Przydajmy do tego, całą waszą przeszłość, niedołężność, strach, przesąd, wpływ interessów osobistych, łatwowierność, pobłażanie te główne waszych w rewolucji działań znamiona. I tak odcechowani mieliżbyście tyle jeszcze zarozumiałości, abyście sobie pochlebiać mogli, że wasze do ludów reklamacje, w samém źrodle swojém zaraźliwe, szkodliwe dla ich wolności, zyskają ich przyzwolenie?

A jeżli zapierając się samych siebie w fałszywej zmyślonej okażecie się im postaci, czyliż mniemacie że przewrotnością swoją potraficie zaciemnić światło rzetelnej prawdy, że sprawiedliwość zemsty ludów pozwoli wam dłużej ich bezkarnie uwodzić, tak jakeście dotąd lud polski uwodzili?

Sejm to wykopał grób polskiemu powstaniu. Sejm ciągle błądząc rzecz publiczną zgubił. Trwożliwa macanina, główny udział moralnej niedołężności, była jego wyłączną cechą. Wtenczas kiedy lud cały Polski najwznioslejszemi był natchniony uczuciami, kiedy inne ludy Europy patrząc na walkę swej przedniéj straży wolności, najpomyślniejsze rokowały sobie nadzieje, sejm jeden w Polsce i w Europie w suchej, ciasnej przestrzeni śmiesznego i pogardliwego formułkowania zamknięty, nie pojmował co się w około niego działo; lękał się wystąpieniem z formułek obrazić królów, ministrów, a natomiast obrażał ludy, rozdzierał ich rany, gwałcił wszystkie wymagalności, dążności ludów, braterstwa. Rzucił się na stanowisko, z którego Polski odrodzeniem miał kierować i sprawę jej łączyć z ruchem europejskim, a równie był obcym temu ruchowi, jak pojęciom narodowym ojczystego powstania.

Takim on był w kraju; był twórcą wszystkiego złego, które się tak hojnie, tak skutecznie z jego czary na nas wylało a w końcu gwałcąc własne przyrzeczenia, które

tak szumnie z początku rewolucji rozgłaszał, że ostatniej piędzi ziemi bronić będzie, pierwszy z pod Płocka z pośród narodu, z pośród wojska, zagranicę uszedł, z miejsca, gdzie od wzięcia Warszawy ani jeden wystrzał nie nastąpił (*g*). Dziś w obec Europy na nowo swą nicość roztaczać usiłuje. Z chełpliwą nadętością chce się wydać, jakby był jedynem ogniskiem, w którém jest dochowaną tułająca się polska narodowość, a która w Polsce tak obcą, tak nieznajomą sejmowi była. Bez moralnej i prawnej podstawy, na jakiejże to zasadzie dziś sprawę Polską reprezentować zamyśla? Na tem jedynie prawie ucieczki, które sam sobie w obec bagnetów Dybicza postanowił. Chciałby on być godłem odrodzenia, on który śmiertelną nosi w sobie zarazę, on który ojczyznę o smierć przyprawił.

Członkóm sejmu wiedeńsko-polskiego, za to co przed swym narodem, przed sprawą ludzkości europejskiej nagrzeszyli, nabroili, należy żebrać przebaczenia przed nieubłaganą historją, bo imiona ich pod jej pręgierz należą. Żebrać go winni w skruszonej pokutnika postaci, z wstydem na czole, z żalem w sercu, ostrą włosiennicą wspomnień okryci. Ostatni z ostatnich szczęścia w zapomnieniu jedynie szukać wam należy.

Lecz nie do was należy przyszłość nasza, wydobyć Polskę z niewoli, w którą wyście ją wtrącili, zdziałać jej zmartwych wstanie, nie waszém jest powołaniem. Wy którzy tylko zmartwiałość, a nie przyszłe życie wyobrażać możecie, wy, coście nie umieli zlać Polski z Polską, ścisnąć rozdarte rany, tem mniej zdolni być możecie łączyć dziś Polskę z ludzkością, bo iej łączności nie zastarzałe wyobrażenia równowagi europejskiej, nie przesądy wasze są ogniwami. Do tego trzeba być i Polakiem i człowiekiem ruch ludzkości pojmującym; a wy takimi mienić się nie możecie.

---

(*g*) *Pamięć sejmu zapiszą dzieje* (spodziewa się jeden z Jaś. Wiel. jego członków w Gazecie Narodowéj z dnia 19 września 1831 r. N. 9.) *wyżej owego senatu rzymskiego którego nie ustraszył barbarzynski miecz Gallów*. Ale o cudo! owi w ten sposób zakasowani Rzymianie, dosiedzieli, doczekali w swych krzesłach nieprzyjaciela, i w nich wymordowanymi zostali. JW. sejmujący niezawodnie przeszli nieruchawych Rzymian, i usprawiedliwili przysłowie « Krzyknęli nie pozwalam uciekli na Pragę, » a rozmachawszy się raz, dopiero tu w Paryżu oprzeć się myślą. Mimo przyrzeczeń dawanych uroczyście wszystkim łatwowiernym, że: *ostatniej piędzi ziemi bronić będą*, po wzięciu Warszawy żaden wystrzał broni nie nastąpił przy głównej armji, właśnie tam gdzie się prześwietny zbior posłów znajdował. Ramorino, Różycki bez sejmu, daleko dłużej się bili. Koło sejmujących z Zakroczymia i Płocka uciekło cichaczem do Pruss, tak zamiast co przy tych ojcach ojczyzny wszystko się kupić i jędrnieć miało, wszystko co się do nich zbliżyło, co się o nich otarło, swą zarażali niemocą. Niechaj nie utyskują, że ich w końcu słuchać nie chciano; ich wina, że ani na ufność, ani na szacunek, ani na posłuszeństwo zasłużyć sobie nie umieli. Taka kolej wszystkiego, co z siebie jest niedołężnem. Prawem ucieczki, w imieniu którego się teraz zbierają, postanowionem jeszcze w lutym dowiedli, że w przezorności swej oni wprzód niż ktokolwiek w Polsce, o sprawie polskiej wątpili, i kiedy narod zwycięztwo, oni upadek przewidywali. Nie mogli zatém « bronić ostatniej piędzi ziemi. » ci, co już w początku wojny o opuszczeniu kraju myśleli, nie mogli natchnąć, ożywić wojska ci, co w sobie samych nosili zaród przezornej bojażni, zamienionej w prawo głosowane, niby obowięzujące; a ucieczka ich z Warszawy zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich od 7go września, była naturalnym wypływem działań tworców prawa ułowego.

# ODRODZENIE POLSKI.

Dla jednych echo bez myśli powtarzane, dla drugich oddanie jakiegoś uczucia, którego jednak sobie jasno wywieść i wyplątać nie umieją; dla wszystkich godło, chorągiew pod ktorą zbierać się winni Polacy. Te wyrazy są i hasłem i podstawą naszéj polskiéj przyszłości, naszych spólnych choć różnoznacznych nadziei.

Te wyrazy jednak są *zasadą* (principe). Przyjmując je zaś jako zasadę, trzeba przyjąć wszelkie choć najodleglejsze z nich następstwa; myśl w nich zawartą w najzupełniejszém przyjąć trzeba znaczeniu.

Co się ma odrodzić to musiało już poprzednio istnieć, i istnienie jego tylko skonało, skonało zaś w skutek niemocy, zepsucia; skonało bo siły i zdrowia, tych rękojmij istnienia w zrzódle życiodawczém nie było.

Tak więc i w Polsce była pewna exystencia, która skonawszy, śmierć narodową na pozór za sobą pociągnęła. Tą exystencją byłą szlachta, która przywłaszczywszy sobie wyłącznie istnienie, ruch polityczny i towarzyski, sama jedynie tworzyła to, co mylnie w podobnym wyjątku zwano narodem, co tém samém niewkorzenione w ogół, trwałém bydź nie mogło.

Bo w przyrodzeniu to tylko jest wiecznotrwałém, co ma swój zaród w prawach zasadniczych natury, to tylko może żyć wiecznie, co wiecznie jest nieśmiertelném. Co zaś czerpie początek z źródła zarażonego fałszem; prędzej czy póżniej w nicość zamienić się musi.

W historji ludzkości, życie, istnienie, interes ogółu jest prawdą i prawem (loi). Wyradzające się z nadużycia, obłędu, przemocy, przywileje i kasty, mieszając odwieczny porządek równości są jak zaraźliwe atomy, któremi nie raz czysta atmosfera obciążona bywa. Te same w sobie nie tylko nie zawierają pierwiastku żywotnego, ale nawet zarażają, zabijają to wszystko co w zakres swego wpływu podciągnąć mogą a przynajmniej w niemoc ciągłą wprawiają.

Złe takowe wkorzenione wżarte w zaród życia, trudném i zwłokliwém jest do uleczenia. Wsiąkły i wżarły się przywileje w stosunki towarzyskie wiekami, i wieków trzeba by z nich ludzkość odczyścić, by wyrwać je z temi licznemi odnogami, jakiemi massy ludów poprzerastały.

Nie raz także widzimy na ciele ludzkiem narość, niszczącą rozwinięcie organizmu, a jednak przyzwyczajenie zobojętniło cierpiącego na boleść, i z namysłem unika świadomej ręki lekarza, któraby mu chwilowym bólem przyniosła długą, nawet stanowczą ulgę, wzdryga się długo na myśl operacji, która go ma uwolnić od owego narostu jednak po odbyciu jéj, jakby nowo narodzony błogosławi i ból który wycierpiał, i rękę która mu go zadała, a czas daje mu poznać dobrodziejstwo chwilowego wzruszenia.

Toż samo co do ciała towarzyskiego, i na nim będących narości, to jest kast, przywilejów pod nazwiskiem szlachty it.d, jak najściśléj zastósować można. To niech służy za odpowiedź tym, co twierdzą, że ludy do jarzma wzwyczajone, zmiany się nie domagają. Ludy uważać trzeba jak owego chorego.

Przebiegając dzieje ludzkości, dzieje ludów, znajdziemy: że gdziekolwiek poformowały się nad ogółem, pewne uprzywilejowane odosobnione narosty, które z wolna całość ogarniały, roztaczały, zatruwały; jeżeli tam ręka rozumu jako lekarza nieoddzieliła części zdrowych od zarażonych, i takowych nie zniweczyła; podobne to-

warzystwo prędzej czy poźniej zniknąć musiało z widnokręgu politycznego. Mnóztwo w księdze dziejów natrafić możem przykładów sprawdzających takowe twierdzenie; pomijając inne, zapatrzmy sie na własny, krajowy, ojczysty.

U nas długim lat, obłędu i ciemnoty przeciągiem, to co zwać się powinno było ludem polskim, w śród wielkiéj świata rodziny, pożarte i oblane zostało ropą *szlachecczyzmu*, tak iż narodem byli ci: co tylko przynosili w korzyści ogólnemu dobru nierozum i wszystko chłoniące próżniactwo, a w zamian wyniszczali, co istotnie nieść mogło soki pożywne życiu polskiemu, tak właśnie, jak w zapuszczonéj roli osty, kąkole, i głogi wyniszczają w około zarody nasion pożytecznych.

Już mówiliśmy wyżej że zdrowie i siła są rękojmiami istnienia, jak ludzi tak ludów. Tych rękojmi nam zarażonym zbywało.

Zdrowy człowiek całe ciało zewnątrz i wewnątrz, zdrowém mieć musi; toż i z narodem dziać się powinno. Lecz w Polsce strawiła wszystko szlachta. Prócz niej, i ludu i narodu nie było.

Nie było zdrowia i siły, a więc skonaliśmy. Na próżno konwulsyjnemi podrygami silonoby się ratować to pozorne dawne życie, zostawiając cały jad w zarodzie, nie oczyszczając ciała przeszłością zbutwiałego.

Dziś tedy nie dawną niemoc ratować i ślęczyć w osłabieniu; ale jak ogólnie z zastanowieniem i bez zastanowienia wszyscy powtarzają: *Polsce odrodzić się trzeba!*

Rzadki to jednak w dziejach przykład narodu spiesznie odradzającego się socyjalnie i politycznie, przywdziewającego nową szatę młodości na odwrot, wpunkcie że tak rzeknę, a niesłychany i niepodobny by odrodzony wrócić się miał do dawnych wewnętrznych stosunków i pojęć; bo odrodzić się: jest to uczynić zupełny rozbrat z przeszłością.

Po długich, długich wiekach odradza się dopiero Grecja. Lecz czyż powstaje z wolnymi i niewolnikami jak ich miała w swych rzeczach pospolitych dawnego zakonu? Nie. Dziś urodzeniem wszyscy w niej równi. Dorobek każdego intellektualny lub materjalny, stanowi różnicę towarzyską. Bo odrodziła się w nowych, równających towarzyskość filozofijnych zasadach chrystjanizmu. Bo porównał wszystko despotyzm, zgniótł do równi niszczącém ciśnieniem. Wobec Turka nie było tylko Grek, niewolnik z prymatów lub nie, urodzony. Czyż i my od wieków i despotyzmu mamy wyglądać tego dobrodziejstwa?

Polska dziś jest ogniskiem słowiańszczyzny. Stara Grecja konając była tylko cząstką bez wpływu już na ogrom, na nowy postęp ludzkości europejskiej. Dla tego choć tak długo była zmartwiałą, towarzyskość europejska bez niej rozwijałą się i postępuje. A jeżeli teraz w postępie zachodzi tarcie oporujące, to dla tego, że w tym składzie brakuje jednego z głownych kół obrotu, zbywa politycznej i samodzielnej społeczności słowiańskiej. Istnienie takowéj jest konieczną postępu wymagalnością. W tej konieczności jest rękojmia spiesznego Polski odżycia.

Tak więc w odrodzeniu Polski zawiera się myśl wielka. Jedna z tych idei, które objawiają się w długich wieków odstępie, jako potrzeby zbawcze rodu człowieczego. Bo w naszém odrodzeniu zarazem objętą jest myśl odrodzenia, oświecenia całej słowiańszczyzny, poniesienia światła cywilizacji, zaciemnionemu, zastarzałemu wschodowi.

Lecz by tę oświatę dalej posuwać, naprzod u siebie ustalić ją trzeba. U nas z światełka rozżarzyć ją trzeba w pochodnię, któraby oświecać mogła sąsiednie pustynie socyjalne. Trzeba ją niejako w sobie przetrawić, trzeba z niej wywinąć wszelkie i najodleglejsze następstwa sprawdzającego rozumowania.

Polska zatem, by zdolnie powołaniu swemu odpowiedzieć mogła, odżyć musi, nie w jednej cząstce nad powierzchnią ogółu ludu wyrosłej, ale w tym ogóle. W

całości i dla niej, ale nie w części; w masie lecz nie w kawałku. A że w Polsce pierwszym to jest ogółem są tak zwani chłopi, reszta to jest szlachta są cząstką, wyrostkiem tamującym rośnięcie głownego szczepu; więc kto przyszłosci szczęsnej i trwałej dla ojczyzny pragnie, ten winien mięć na celu w jej odżyciu, tylko dobro i interes masy Polaków, to jest chłopów.

Jeden bowiem jest tylko w naturze wielki, przeważny interes ogółu, lub najbliższej ogółu większości. W nim wszystkie inne są już przez to samo objętemi, w nim one nikną, a jeżeli jemu przeciwne, to ustąpić, i starte przez niego bydź muszą.

Takim interesem ogółu polskiego jest dobro bezpośrednie mas, to jest chłopów. Interes jednéj kasty, przywileju, nadużycia, jest tamtemu wprost przeciwny, jak to każdy uczciwy przyznać musi, co z rzeczą polską jest obeznany. Przed objawieniem zdrowego rozumu niknie ten mniejszości pożytek, i ani może bydź pojednanym ani przyczepionym do powszechnego.

Był on jednak dotąd górującym, trzeba zatem dla Polski przerobienia, to jest reformy, ale nie restauracji.

Nie chcąc przesądzać ostatecznie jakiego kształtu będzie reforma towarzyska któréj potrzeba objawi się dla ogółu polskiej rodziny, najbliższą najgwałtowniejszą zda się bydz na teraz wymagalnością, niezbędnym, koniecznym warunkiem dobrego mienia masy ludu, przerobienie posiadania własności ziemi i jej płodów, na rzecz ogółu lub większości, i oddania jej tego, czego przez wieki zbrodniczych nadużyć, gwałtów, i niesłychanej w dziejach znanych jakiegokolwiek narodu niesprawidliwosci, tak okrutnie, tak podstępnie pozbawionym został.

Nie masz i bydź nie może, jednania, zlewania, równoważenia tych sprzecznych interesów. Bo w jednej szali jest nadużycie, podstęp, cząstkowość, w drugiej ogół przeważny, odwieczne i zasadnicze prawo towarzystwa, prawda, sprawiedliwość, której kryształną czystość zabrudziłaby zlewka mątnych przywilejów.

*Sprawiedliwość i prawo!* ale nie w tem wykrzywionem, zwichniętem znaczeniu, jakie do nich przywięzuje obłęd wsparty przesądem wieków. Bo nie to jest niesprawiedliwością i zgwałceniem co przekracza piśmienne formulki, jakie dotąd mniejszość w samolubnem zacieczeniu narzucała większości, co na korzyść przywileju stanowione, wymagało poszanowania od powszechności, ale to, co przeciwne pożytkowi ogółu choćby uświęcone długim zwyczajem, zachowując i chroniąc kilku, wystawia na szwank dobre mienie wszystkich.

W Polsce jest zatem niesprawiedliwość i zgwałcenie w tem, że cząstka posiada wszystko, ogół nic, i pierwsza rzuca temu ogryzione po uczcie prózniackiej kości, które *koncesjami* zowie.

Sprawiedliwością i prawem zatem bydź musi na przyszłość dla Polski domaganie się i odzyskanie na rzecz dobra ogółu, masy chłopów, wspólnej możności zasiednięcia do ogólnej uczty, którą przygotuje praca wszystkich, którą nie przywilej ale równość krasić będzie; na której rozdawać będzie miejsca godność każdego osobiście zasłużona, a nie spadkiem urodzenia objęta. Koncesje czyli okruchy zostaną dla słabych, nieudolnych i niedołężnych; prózniactwo zaś z przywilejem będą przedmiotem słusznej wzgardy i pośmiewiska. Nie będzie także owego tyle sławionego prawa, które świętością nabycia zowią, którem jak puklerzem osłaniają się ci, którzy wydarcie zowiąc nabyciem, nie zapytali się odartego ogółu, czy on zezwala na tę świętość przez nich wymyśloną, czy ją zawsze szanować myśli. Gdyby to był uczynił, musiałby się był na wieki za siebie i swych następców, wyrzec prawa odwetu, byłby dobrowolnie nachylił karku pod jarzmo.

Lecz śmiesznością jest dziś już uznaną, by umarli obowięzywali żywych, by następcy, zdrożności i złego z przodków, ulepszać i zmieniać nie mogli. A dalej, większość

dotąd praw nie stanowiła; przyszedł jednak czas kiedy się téj pracy imie, a zobaczymy co się stanie z świętem *jus quæsitum* przywileju szlacheckiego. Swiętość zaiste dotąd nietykana w nic się rozwieje.

Zmiana własności zagrabionej, oparcie jej na innych zasadach, oto podstawa, na której opierać się musi wrzystko przyszłe w Polsce.

Lud, ogół, to jest chłop polski, nie będąc zmuszonym tuczyć swą pracą uszlachconą i w pocie ludu tarzającą się niedołężność, kosztując wartości życia, uczuje potrzebę tegoż kształcenia. Jak się uzna człowiekiem swobodnym, uczuje pociąg do oświaty, swobodzie tylko wrodzony. Bo cóż by mu z niej było, gdyby jej bez wolności nabywał?

Oświata choć ją u nas wszczepiać usiłowano, dotąd się przyjąć nie chciała, raz że to działanie było nieszczere, a jak lud wierzy, z szczerej tylko dłoni rzucany zasiew przyjmuje się i wschodzi, powtóre że rzucano ziarno na rolę której nie uprawiły równość, i swobodne użycie, jednem słowem że oświatę zaprowadzać chciano u nas, w sposób przeciwny jej naturze. Ona postępuje dopiero za równością i wolnością i życie ludów przerasta; u nas odwrotnie gwałtem ją wciskano na ziemię zadziczałą despotyzmem oligarchii. Dla tego zawsze usychała, nie było jej datąd, a stan nasz dotychczasowy nie mógł zatem bydź ku innym rozszerzany.

Moc bowiem przykładu jest najlepszą propagandą. My powołani do niej względem wschodu, względem rozległej słowiańszczyzny, zanim ponieść tam będziemy mogli szczepy wolności, równości, oświaty, wprzód takowe musimy u siebie wypielęgnować w silne i wybujałe drzewo. Musimy sami mieć lud, i bydź ludem, byśmy innym ludom przodkować mogli.

W tej idei, w tym przekonaniu, w tej wierze jedynie oczekujemy w imieniu praw rzeczy powszechnej, *odrodzenia Polski.*

---

Dwa są teraz niby sposoby przyswajania prawd narodowi, lub całej ludzkości; jeden skutkiem wyższego natchnienia lub głębokiej medytacji, przez objawianie absolutne i niewzruszone całego systematu odrodzenia ludzkości, drugi, skutek powolnego empirycznego zapatrywania się, przez powolne zapobieganie chwilowym potrzebom, wprowadza swoje prawdy lękliwie i częściowo. Chodzi tylko szczególniej o zaspokojenie wielkiego pytania, rozwiązanego tyle razy dziejami Europy: który sposób jest s' uteczniejszy dla ludzkości, i pewniejszy w utrzymaniu się. Nauka Chrystusa rozumu potęgą objawiona, cicha i łagodna, lecz stała, niewzruszona, prawdy Roberspiera mieczem wprowadzane w życie, obie objawiające całe i zupełne wstrząśnienie i odmłodnienie narodów; jedno w stosunkach człowieka z sobą i innemi, drugie w stosunkach jednych indiwiduów z drugimi w masy złączonemi, wydobyły silne przeciwdziałanie. I walka, która ludzkość miała mordować całemi wiekami, stoczyła się lub toczy w przeciągu czasu, który wiele zostawia dla ludzkości wieków cichych i spokojnych. Nauka nakazująca potęgą prawdy inne obroty narodowi, powinna bydź tak wielka tak silna i zupełna, jak wielkie i zupełnie ich życie, jak silne jego podstawy. Zadna z półreform czyli politycznych, czyli to religijnych, nie przeżyła walki którą wydała. Przynosząc zatem prawdy powinniśmy bydź wyraźnymi, stawać do boju śmiało z przesądami, i wyrwać to wszystko z łona, gdzie je zaszczepić myślimy, to wszystko co nie jest w związku z niemi, bo tylko to ścisłe połączenie wyobrażeń stanowi bytność.

Jak smutną staje się dla nas ta prawda, kiedy ją dopiero z pod trzechkrotnych ruin wydobywać musimy teraz! I na łonie uniesionych szczątków wolności, nie wszyscyśmy ją znaleźli. Wiemy o tém i powiadją nam to codziennie, że i za obrębem na-

szym są ludzie naszych pojęć i opinji, którzy dla skuteczniejszego niby działania kryją się z wyobrażeniami, i starają się cząstkowo wpajać te prawdy w narod ukrywając mu, gdzie go prowadzić zamyślają. Zarzucają nam że odpychamy, i gardzimy tym tłumem, który powoli dałby się zawlec tam, gdzie go gwałtem ciągnąć chcemy. Któż z nas bardziej pogardza, czyli ci co posądzając go o ślepotę, chcą go prowadzić oszukując do nieznanego mu celu, czyli ci co go przyjmują na łono prawdy, i wskazują mu zawczasu walki i niebezpieczeństwa, jakie go czekają na drodze do swobody i szczęścia? Czyliż gardzimy nim, kiedy naszą pierwszą nauką, jest nieomylność mas działających?

Przez skreślenie tego nie chcemy ani się wynosić, ani czynić wyrzutu tym, którzy z nami łączyć się nie chcą. Chcemy się tylko ujmować za znieważoną podziemnemi działaniami prawdą, której się obrońcami ogłosiliśmy. Chcemy nie dopuścić, ażeby ktokolwiek ważył sią nadawać jej nazwiska wyobrażeniom, względami lub bojaźnią pokrzywionym. Stajemy przeciwko tym którzy wstrzymują jej przyjście złagodzeniami, przedłużają walkę stając się pośrednikami, tworzą prawidła i nauki której jedyny cel jest utrzymanie się własne wpośród dwóch wzburzonych żywiołów. Oni tem bardziej powinni bydź naszymi wrogami, że do nich zstępuje partja najnieprzyjaźniejsza nam i powołuje nas do zgody, z tego stanowiska mierności i niedołęstwa.

---

Swieżo wyszłe z druku w języku francuzkim dzieło o Niemczech * zasługuge na czytanie chcących się obznajmiać z politycznym stanem ludzkości. Przytaczamy tu z niego wyjątek obejmujący uwagi, które i dla interesu Polski obojętnemi bydź nie powinny.

« Człowiek bratający się wyłącznie z tym tylko (mówi autor na str. 110) co z nim « razem jedną wodą ochrzczony został, co z nim na jednym stołku był chłostany, « co się z nim w jednym piasku bawił, co się z nim na jednym chlebie wycho- « wał (człowiek nie wymagający nic więcej prócz przywiązania do pieczeni ze swo- « jéj kuchni) choruje na najwyższy stopień ciasnéj *manii krajowości* (manie du « pays). Kto wykrzywionym umysłem widzi państwo w swojéj zagrodzie, a siebziby lu- « du w swoim podworcu, kto bratnie ludy w skład ogółu narodu wchodzące nienawi- « dzi jako spółzawodników, i zamiast jednéj rzeczy publicznéj dobrze urządzonej, « żąda rozdwojeń szopensztadzkich i t. d. tego, powiadam, opanował *duch prowincjo-* « *nalizmu* (esprit de petit peuple), to szaleństwo gubiące Niemcy. »

« Ren wytryska z pośród skał, jak olbrzym, strasznym wodospadem, dalej toczy « spaniale swe nurty wpoprzek żyznych równin, nakoniec niknie na płaszczyźnie. Oto « jest najwierniejszy obraz naszéj ojczyzny, naszych dziejów i naszego charakteru. »

Oby te słowa głębokiego pisarza zdołały stłumić zaczynający się objawiać pomiędzy Polakami duch prowincjonalizmu! Polak z nad Warty czy Wisły, z nad Niemna czy Dniepru, z nad Styru czy Sanu, powinien bydź jednym i tym samym Polakiem; wszelka cząstkowa narodowość równie jest zgubną jak urojoną. Innéj jest natury różność opinij co do wyobrażeń socjalnych i politycznych. Postęp oświaty i wolności wykorzeni z czaszem przesądy, wytępi opinie na podstawie prawdy moralnéj nie oparte, ale prowincyonalna narodowość, zamiast co raz ściślejszego łączenia spólnych interesów ludów, narodu, rozrywa tylko ten węzeł i przez to samo postępowi ogólnemu staje na zawadzie.

---

* *Essai historique sur les mœurs, la littérature et la nationalité des peuples de l'Allemagne*, etc., par *Jahn*. Paris, chez Doyen, 1832.

Dobra wiara. Rozrzuconém było pomiędzy tułaczów polskich tłómaczenie rozprawy mianej o Polsce w parlamencie angielskim d. 28 czerwca 1832 r. W tém tłómaczeniu wypuszconym został całkowicie głos O'Connella. Umieszczamy tu dosłówne tłómaczenie kilku wyjątków. Z nich łatwo domyslić się można : dla czego fakcja arystokratyczno-dyplomatycznych współtułaczy, na ten raz w sukienkę towarzystwa literackiego przybrana, ze zwykłą sobie dobrą wiarą zamilczała to, na wspomnienie czego zimny dreszcz ich przechodzi. Oni żebrali przez usta Fergusóna traktatu wiedeńskiego, bez którego żyć nie mogą. Okonell nie tylko na traktat wiedeński powstaje,ale (o zgrozo! ) w zasadach demokratyczdych znajduje rękojmią przyszłości Polski, nie ciasnéj, obłupanéj, jak ich pojęcia i głowy, ale obszernéj, całéj. Jakżeby mogli wspominać takiego człowieka, co interes Polski po europejsku pojmuje?

« ..... Prawa Polaków, mówił O'Conell, nie zależą od traktatu wiedeńskiego. « Ten traktat był nowém zgwałceniem praw, jakie dawno posiadali; gdyż traktat « wiedeński nie miał lepszego prawa do oddania Polski Rossji nad to, jakie ma tłum « rozbójników do dzielenia między siebie łupu z odartego wędrownika. Francja, « Rossja zalały Polskę, lecz Polska nie uczyniła nic takiego, coby ją jéj praw pozba- « wić mogło, a te prawa istnieją dotychczas równie niezawiśle od traktatu wiedeńskie- « go, jak niezawisłemi były od grabieżców z lat 1772, 1792 i 95 — grabieżców, « którzy zaprawiwszy się nie jeden dotychczas tron zatrzęśli i podkopali, te « nawet gabinety, które lub udział miały w podziale, lub takowy stwierdziły. --- « Nie zaprzeczam ja szanownemu koledze ( Fergussonowi ) pretensji Polaków do « kongressu wiedeńskiego. Może bydź że zgwałcenia paktu tym traktatem zapewnio- « nego, przyspieszyły wybuch i porwanie się do broni, ale jeszcze raz źródło, począ- « tek, przyczyna nieprzedawniona, liczą się od 1772. I nie będzie pokoju, bezpie- « czeństwa dla Europy, dopóki lud ten do pierwszego swego nie powróci stanu, « dopóki należnego mu miejsca w Europie nie zajmie. Nowe billem reformy wscho- « dzące dla Anglii demokratyczne instytucje, z podobnemi sobie pierwiastkami de- » mokratycznemi reszty Europy, zmuszą rząd nasz, popchną we Francji owego « niepopularnego króla (którego ja uważam za największego zdrajcę, jaki tylko « bydź może dla sprawy wolności), poruszą ludy Niemiec, które nie myślą być « dłużéj narzędziami bienemi w ręku swych ciemięzców, i wymierzą sprawiedliwość « Poslce. Demokratyczne zasady wskażą miejsce właściwe Rossji i jej zbrodniom, a « Polsce życie powrócą. Te są nadzieje ożywiające serca Polaków. W nich oni pewność « szczęsné i znajdują przyszłości! » i t. d. i t. d.

---

W pismach francuzkich doczytać się mogliście ziomkowie, jak podczas rozprawy o adress izby deputowanych do króla, sprawa nasza mizernie, nie śmiało traktowaną była. Taż sama co zawsze litania o zgwałceniu traktatów, a tem samem przywięzywanie sprawy naszej do obrzydłego traktatu wiedeńskiego. W imieniu izby oświadczył pan Bignon : iż może kiedyś głos ludzkości za nami słuchanym będzie i karty rozdarte z traktatu, zklejonemi zostaną. W imieniu gabinetu przyznał się p. Broglie, iż carowi narażać się niebezpieczno. Otóż wszystko na co się izby i gabinety zdobydź mogły. Powinno by to otworzyć oczy tym co dają patenta na dyplomatów, co wierzą tym którzy im ciągle zapowiadają wschód gabinetowej dyplomatyczno-politycznej pomocy. Jednakowoż pełnomocnik dyplomatyczny niektórych zakładów, wraz z swymi dworzanami, zpodziwieniem uczciwych i dobrze myślących francuzów, uroczyście składał podziękowania izbowemu juste-milieu, za tę pocieszającą rozprawę. Dla nas nic w tém dziwnego. Wiemy że durzyć drugich, było to z młodości rzemiosłem tego dawnego petersburskiego spraw zagranicznych ministra : przez czas naszej rewolucji w tym za-

wodzie nie przestawał, dla czegoż miałby go odstąpić w emigracji? Wiemy także że zaślepienie w osobach jest szlachecką chorobą, dla tego nie zadziwiłoby nas, gdyby nawet ci co dali patent, adress podziękowania za pomyślny skutek usiłowań dyplomatycznych przysłali. Lecz jak los, przyszłość Polski co do stosunków zewnętrznych z pewnoscią nie zależy od teraźniejszych rządów, izb, gabinetów i systemow monarchiczno-konstytucyjnych, lecz od ludów, które z zupełnie innemi obejmą władzę wyobrażeniami, równie i wewnątrz przyszłość nasza w kraju przez większość ludu rozstrzygniętą jedynie będzie. Ustanie wtenczas igraszka patentowanych i patentujących, bo ludy, tylko głos ludu polskiego, a nie *panów* w rozmaite sukienki przywileju przybranych, słuchać wyłącznie będą. Tego głosu nie potrafią wznieść ci co się dziś tłuką po przedpokajach ministrów, ani też ci co hucznemi adressami tę żebraninę uświęcają.

---

Od dnia 13 listopada 1832 r. do dnia 16 sty. 1833. przyjęci zostali na członków towarzystwa demokratycznego polskiego i podpisali ustawy i manifest:

Kaczanowski Paweł, Bagieński Jozéf, Sulimirski Faustyn, Sulimirski Walenty, Witkowski Maximilian, Egierzdorff Napoleon, Sierzputowski Tadeusz, Kulesza, Sylwester, Błażowski Jakób, Lewartowski Jacenty, Okęcki Edmund, Palma Edward-Karól, Wysocki Nikodem, Kolski Wincenty, Zaborski Józéf, Kownacki Józéf, Dziewicki Kacper, Rabczewski Jan, Kalicki Marcin, Kalicki Henryk, Górski Józéf, Górski Teofil, Jankiewicz Adam, Piwowarski Adam, Borowski Wincenty, Kosicki Anastazy, Michałowski Felix, Szymański Napoleon, Stępowski Józéf, Cywiński Hieronim, Ropelewski Stanisław, Jacobson Alexander, Molsdorff Alexander, Karwosiecki Adam, Dziakowicz Ksawery, Wesołowski Wilhelm, Wilczyński Jan, Dąbrowski Tomasz.

wykreśleni zaś zostali z listy członków tegoż towarzystwz w myśl art. 7 ustaw zasadniczych:

Ordyniec Jan-Kazimierz

w skutek decyzji towarzystwa na posiedzenie d. 30 list. 1832 r. zapadłej —

Błędowski Franciszek, Kaczanowski Paweł, Krępowiecki Tadeusz

w skutek decyzji towarzystwa na posiedzeniu 16 sty. 1833 r. zapadłych.

---

## UWIADOMIENIE.

Pismo to sprzedaje się u członków towarzystwa tak w Paryżu jako i w zakładach po 20 *sous* zeszyt.

---

W PARYŻU, W DRUKARNI A. PINARD,
PRZY QUAI VOLTAIRE, N° 15.